

***Dies natalis* Henryka Pobożnego w wizji św. Jadwigi Śląskiej**

Wstęp

W tym roku, dzisiaj (9 kwietnia), przypada 775 rocznica bitwy pod Legnicą. O przebiegu tej bitwy możemy dowiedzieć się głównie z dwóch grup źródeł. Podstawowe i najbardziej wiarygodne to te, które powstały wkrótce po bitwie legnickiej, czyli w drugiej połowie XIII wieku. Należą do nich roczniki śląskie i krakowskie – rocznik cystersów henrykowskich i rocznik wrocławski dawny. Kilka lat po bitwie powstała relacja niezidentyfikowanego przez historyków człowieka, znanego tylko z pierwszej litery imienia, który towarzyszył poselstwu papieskiemu do chana Mongołów¹. Człowiek ten nazywał się C. de Bridia, czyli z Bridii. Relacja nosi tytuł *Hystoria Tartarorum* i jest niezwykle interesująca, ponieważ powstała około sześć lat po bitwie². Wiemy, że papieskie poselstwo do chana odbyło się w 1247 roku. Najprawdopodobniej C. de Bridia znał język mongolski i dzięki temu uzyskał od przebywających na dworze chana Mongołów informacje na temat najazdu na Europę Środkową. Dwa rozdziały, czyli – w przypadku źródła średniowiecznego – dwa duże akapity, poświęcone zostały wydarzeniom na terenie Polski³.

Drugą grupą źródeł stanowią dzieła późniejsze, przede wszystkim *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego* Jana Długosza, powstałe około dwustu lat po bitwie⁴. Problem polega na tym, że choć Długosz najazd Mongołów na Polskę przedstawił niezwykle dokładnie, jego relacja nie została nigdzie potwierdzona. Dlatego toczy się spór, czy dzieło Długosza, który je pisał w drugiej połowie XV wieku, można w ogóle traktować jako źródło wiedzy na temat wydarzeń z wieku XIII. Do badań nad bitwą legnicką cenna jest również datowana na XIII wiek *Kronika wielkopolska* autorstwa podkanclerzego na dworze Kazimierza Wielkiego. Część badaczy przypisuje jej autorstwo Janowi z Czarnkowa, co oczywiście od razu przesuwają datę jej powstania prawie o sto lat, na koniec wieku XIV. Są jeszcze inne źródła, dość często pomijane, w których można znaleźć informacje na temat Bitwy pod Legnicą i śmierci księcia Henryka Pobożnego. Są to dokumenty związane z życiem św. Jadwigi Śląskiej, matki księcia Henryka Pobożnego.

Opisy śmierci księcia Henryka Pobożnego

W *Vita beate Hedwigis* z *Kodeksu lubińskiego* z roku 1353 w rozdziale VIII mówiącym o darze prorocstwa św. Jadwigi zawarte są słowa przepowiadające śmierć Henryka. Na trzy lata nim zginął na polu walki Henryk, syn św. Jadwigi, powiedziała ona siostrze z zakonu cysterek w Trzebnicy, imieniem Adelajda: „Zapamiętaj o moim synu, że nie zejdzie z tego świata w

¹ J. Strzelczyk, G. Labuda, *Prawda o bitwie z Mongołami pod Legnicą w 1241*. Red. A. Jarosiewicz. Legnica 2002, s. 48–80.

² W 1965 r. w Nowym Jorku został ujawniony łacińskojęzyczny tekst traktatu C. de Bridii *Historia Tartarorum* (Historia Tatarów). Wersja polska traktatu została opublikowana w książkach: *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku* i *Prawda o bitwie z Mongołami pod Legnicą w 1241*. C. de Bridia spisał *Historię Tatarów* na podstawie relacji Benedykta Polaka, franciszkanina z Wrocławia, uczestnika wyprawy do władcy Mongołów (1245–1247), wysłanej przez papieża Innocentego IV pod wodzą legata Jana di Piano Carpiniego. Jej pisanie ukończył 30 lipca 1247 r. Tekst tego traktatu znany jest z jedyne go rękopisu, pochodzącego z ok. 1440 r., powstałego zapewne w Nadrenii, a znajdującego się obecnie w bibliotece uniwersytetu w Yale w USA. Z tej wyprawy sporządzone zostały jeszcze dwie inne relacje: *Historia Mongołów* Jana di Piano Carpiniego i *Sprawozdanie* Benedykta Polaka. Również one zostały opublikowane w języku polskim. Niezaprzeczalnym walorem wszystkich tych relacji jest fakt, że zawierają informacje uzyskane od Mongołów – uczestników bitwy na Dobrym Polu, świadków tego, co tam się wydarzyło. Wszystkie zostały zaopatrzone w komentarz autorstwa pracowników naukowych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

³ C. de Bridia, *Historia Tatarów* [w:] *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku*. Red. J. Strzelczyk. Poznań 1993, s. 233–267 (wraz z komentarzem).

⁴ Jan Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księgi VII i VIII. Edycja komputerowa: WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PRIV.PL

zwyczajnym łożu”. Gdy jej na to zdumiona i przerażona siostra odpowiedziała: „Przestań, pani, jedynakiem u ciebie pozostał, obawiasz się więc, aby mu się coś złego nie stało. Proszę, odrzuć tę obawę!” Na to odrzekła księżna: „Nie boję się, ale wiem z całą pewnością, że polegnie w boju”. Zamilczała jednakże, przez koga miał być zabity jej syn, ponieważ – jak można się domyśleć – ludzie nazbyt by się przerażili, gdyby przypadkiem przepowiedziała najazd Tatarów, a zdjęci strachem zawczasu szukaliby ratunku w ucieczce.

Po upływie trzech lat od przepowiedni dzicz tatarska najechawszy część Śląska uzyskała tak znaczna przewagę, że księżna Jadwiga wraz z córką i synową, księżną Anna, udały się do zamku w Krośnie, aby uniknąć niebezpieczeństwa. Kiedy tam pozostawały, Jadwiga pewnej nocy wezwała sekretarkę i oświadczyła: „Demundo, powinnaś wiedzieć, że straciłam już swego syna. Jedyny mój syn szybko – niby ptaszę – odleciał ode mnie. Nie będę już go oglądać w tym życiu”. I rzeczywiście syn ów, który miał po ojcu objąć władzę, zebrawszy wojsko wyruszył na bój z Tatarami i został w nim zabity w roku Pańskim 1241⁵.

W *Legendzie o św. Jadwidze* zapisane zostało również spotkanie Jadwigi ze swym synem przed Bitwą legnicką. Kiedy Henryk zamierzał wyruszyć z wojskiem przeciwko Mongołom, jego matka św. Jadwiga Śląska miała mu radzić, aby poczekał na pomoc wojskową króla czeskiego Wacława. Księżę Henryk II Pobożny tak wówczas zwrócił się do swej matki: „Kochana pani matko, nie mogę dłużej zwlekać, albowiem zbyt wielkie są jęki biednego ludu: dlatego muszę walczyć i wystawię swe życie na śmierć za wiarę chrześcijańską”⁶. W tym krytycznym momencie księżę odwołał się do podstawowych wartości, jakie jemu, jako władcy powinny przyświecać. Wśród zadań władcy obrona poddanych oraz troska o Kościół zajmowały miejsce najistotniejsze.

Jan Długosz zanotował w *Kronice*: „Zamierzając więc podjąć walkę z Tatarami zanim wyprowadził wojska z Legnicy, gdzie urządzono zbiórkę rycerzy, polecił, zarówno siebie samego, jak wszystkich baronów, rycerzy i tych, co przewodzili szykom, po uroczystości i pobożnie odśpiewanej mszy w kościele NM Panny w Legnicy i po spowiedzi opatrzeć świętym wiatykiem. Potem matka najlepsza i błogosławiona księżna Jadwiga dodała mu odwagi, by prowadził te wojnę bardzo dzielnie i wytrwale. I chociaż z objawienia proroczego wiedziała, że w walce, która ma nastąpić, on zginie, a całe jego wojsko poniesie wielką klęskę i zarówno śmierć syna, jak i zagładę jego wojska przepowiedziała jednej z siostr imieniem Adelajda, gorliwszej i bardziej z nią zżytej, nie odwozila jednak syna, ani go nie powstrzymywała od podjętego zadania. Nie okazała nawet żadnego smutku, ani nie uroniła łzy. Jej twarz nie zdradzała zmartwienia ani niepokoju. Przeciwnie, zachowała w sercu i na twarzy taki wyraz pogody, jakby przewidywała, że on i jego wojsko wrócą cało i zwycięsko. Całym zachowaniem i postawą wewnętrzną poddawała się życzeniu Boga i Jego niezłomnej woli, kierującej zawsze wszystko ku dobremu”.

O znalezieniu ciała Henryka Długosz tak wspomina: „Po odejściu Tatarów do Raciborza, po wielu dniach szukano ciała księcia Henryka, aby je pogrzebać. Gdy nie można go było rozpoznać wśród trupów dlatego, że było bez głowy, dzięki wskazówce udzielonej przez pozostałą po nim wdowę, księżną Annę, że u lewej stopy [księcia] miał sześć palców, wreszcie je znaleziono. Po sprowadzeniu do Wrocławia pochowano je w środku chóru w kościele św. Jakuba, u braci mniejszych, oddawszy wszystkie [honory], jakie się należały przy pogrzebie tak wielkiego księcia i wojownika Bożego”⁷.

⁵ *Legenda świętej Jadwigi*. Tłum. A. Jochelson przy współudziale M. W. Gogolewskiej, Wrocław 1993, s.72.

⁶ *Vita sanctae Hedvigis*, w: A. Semkowicz (wyd.), *Pomniki dziejowe Polski*, t. 4, Warszawa 1961, s. 564. Także B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997, s.378; Także. A. Kiełbasa, *Święta Jadwiga Śląska*, Warszawa 1990, s. 74. Także, W. Bochnak. *Księżna Anna Śląska. W służbie ludu Śląskiego i Kościoła 1204–1265*. Wrocław 2007 s. 137.

⁷ Jan Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księgi VII i VIII. Edycja komputerowa: WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PR.V.PL

W dziele C. de Bridii znajdują się nieznane dotąd informacje dotyczące ostatnich szczegółów z życia Henryka Pobożnego. Dotychczas ich źródłem była powstała ponad dwa wieki później (w latach 1455–1480) relacja Jana Długosza⁸. Stosowny fragment tekstu C. de Bridii brzmi następująco: *Tatarzy zaś podążając dalej na Śląsk wszczęli bitwę z księciem Henrykiem, wówczas najbardziej chrześcijańskim [władcą] tej ziemi i kiedy już, jak opowiadali temuż bratu Benedyktowi, chcieli uchodzić [z pola walki], szyki bojowe chrześcijan rzuciły się niespodziewanie do ucieczki. Wtedy księcia Henryka wzięli Tatarzy do niewoli i całkowicie obrabowali, a kazali mu klękać przed martwym wodzem, który poległ w Sandomierzu. Głowę jego jakby głowę barana zawieźli przez Morawy na Węgry do Batu i wkrótce potem rzucili ją między głowy innych poległych*⁹.

Według wielu historyków (np. G. Labudy i T. Jasińskiego) podany w *Historii Tatarów* przekaz o śmierci księcia nie kłóci się z relacją Długosza, a jedynie ją uzupełnia. Warto też zauważyć, że scena śmierci księcia w obozie mongolskim przez ścięcie przedstawiona jest także na miniaturze umieszczonej w *Kodeksie harburskim* z połowy XV w. Niewykluczone zatem, że dzieło C. de Bridii (z 1247 r., a odnalezione w XX w.) było znane autorowi miniatury.

Ze źródeł związanych z opisem życia św. Jadwigi znana jest powszechnie jej wypowiedź o synu, gdy dotarła do niej wiadomość o jego bohaterskiej śmierci. Jest ona podana w bulli kanonizacyjnej z 26 marca 1276 roku. Czytamy w niej: „Dzięki Tobie, Panie Boże, że byłeś tak dobry dla mnie i dałeś mi takiego syna, który jak dobre dziecko za życia zawsze mnie kochał, szanował i nigdy w żaden sposób nie zasmucił”. W podobny sposób pisał autor *Legandy większej*, dodając jeszcze słowa: „Choć bardzo by mnie cieszyło, gdyby nadal żył, to jednak mam większą radość z tego i przeżywam ją razem z nim, że on przez bohaterską śmierć mógł zjednoczyć się ze swym Zbawicielem. Pokornie polecam Ci jego duszę”.

Cennym źródłem dotyczącym wydarzeń związanych z Bitwą pod Legnicą a także relacji o śmierci księcia Henryka II Pobożnego są przedstawienia w legendach obrazkowych o życiu św. Jadwigi Śląskiej. Zarówno legendy obrazkowe o św. Jadwidze Śląskiej z 1353 roku Mikołaja Pruzia, jak również wydana w 1504 roku we Wrocławiu przez J. Baumgartena *Legenda o św. Jadwidze* zawierają obrazy ukazujące wizję św. Jadwigi dotyczącą śmierci jej syna. W wizji widzi ona, jak aniołowie unoszą jej syna Henryka do nieba. Wizja ta nawiązuje do chrześcijańskiej tradycji, w której uważa się, że dzień śmierci męczennika jest jednocześnie jego dniem narodzin dla nieba – *dies natalis*.

***Dies natalis* w tradycji chrześcijańskiej**

Obyczaj *dies natalis* wywodził się z rzymskiego zwyczaju wspominania śmierci bliskich zmarłych (anniversarium), przejęty przez chrześcijan, któremu nadali oni odmienne znaczenie i charakter. Chrześcijanie w odróżnieniu od pogan umieszczali, i to stosunkowo wcześnie, datę śmierci i traktowali ją jako przejście do prawdziwego życia. Śmierć była dniem narodzin dla nieba. Szczególnie interesujący jest fakt zaznaczania na epitafiach *natale*, które odnosi się

⁸ Jan Długosz, *Roczniki, czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego*. Księga 7/8. Warszawa 1974.

⁹ *Spotkanie dwóch światów*, s. 244. Z uwagi na doniosłość faktów podanych w tym fragmencie warto przytoczyć go także w języku oryginalnym, czyli łacińskim: „Tartari uero ulterius procedentes in Zlesiam cum Henrico duce tunc temporis christianissimo eiusdem terre in prelio sunt congressi, et dum iam, sicut ipsi fratri Benedicto referebant, fugere uoluissent, ex insperato christianorum cunei ad fugam subito sunt conuersi. Tunc duce Henricum capientes Tartarj et totaliter spoliantes coram duce mortuo qui in Sundomia[m] occisus fuerat flectere genua preceperunt. Sicque caput eius uelut oui [s] per Morauiam in Hungariam ad Bati detulerunt et inter cetera cadauerum postmodum proiecerunt”. Za: *Bitwa z Mongołami na Dobrym Polu w 1241 roku – miejsce, tło, środowisko, relacje*. Red. K. Jaworska. Legnica 2011 s. 16.

nie do zmarłego składanego do grobu (*depositio*), lecz do świętego (zwłaszcza męczennika), którego rocznica przypada w dniu pogrzebu¹⁰.

Najstarsze kalendarze i księgi liturgiczne posiadają *temporale* i *sanctorale* razem połączone (por. Sakramentarz z Werony, Sakramentarz gregoriański, Missale z Bobbio, Gelazjana z VIII w). I to jest wymowne. Święci są ikonami Chrystusa, najpełniej zrealizowali Jego naukę w swoim życiu. Święci to po prostu Chrystus żyjący tu i teraz, Chrystus w historii człowieka „odświeżający” te dzieje. W Gelasianum Vetus święta Pańskie są oddzielone, podobnie święta ku czci świętych i niedziele „w ciągu roku”¹¹. W rzymskich Missale plenum późnego średniowiecza utrwaliła się tradycja oddzielania *temporale* od *sanctorale*. To oddzielenie nie pozostawało bez wpływu na pobożność. Natura człowieka jest konkretna, domaga się wręcz namacalności w kontaktach ze świętymi. Widać to wyraźnie w opisie męczeństwa św. Polikarpa. Według św. Ireneusza (+ 202), Polikarp był uczniem św. Jana Ewangelisty. Tertulian i św. Hieronim przekazali nam informację, że św. Jan Apostoł ustanowił swojego ucznia, Polikarpa, biskupem w Smyrnie (dzisiejszy Izmir), w Małej Azji. Około roku 107 św. Ignacy z Antiochii napisał piękny list do Polikarpa, kiedy był wieziony okrętem do Rzymu, by tam ponieść śmierć męczeńską, i zatrzymał się w Troadzie. W liście tym Ignacy oddaje Polikarpowi najwyższe pochwały, kiedy go nazywa dobrym pasterzem, niezłomnym w wierze i mężnym atletą Chrystusa. Takim przedstawia go wszystkie świadectwa. Według relacji pierwszego historyka Kościoła, Euzebiusza z Cezarei Palestyńskiej, Polikarp miał rządzić Kościołem w Smyrnie przez około 60 lat i ukoronować życie śmiercią męczeńską. Miał ponad 86 lat, kiedy oskarżono go o lekceważenie pogańskiej religii i jej obrzędów, jak też zwyczajów. Oskarżono go przed namiestnikiem (prokonsulem) rzymskim, Stacjuszem Kodratosem. Na oskarżenia Polikarp odpowiedział: „Osiemdziesiąt sześć lat służę Chrystusowi, nigdy nie wyrządził mi krzywdy, jakżebym mógł bluźnić memu Królowi i Zbawcy?” Kiedy zaś sędzia groził Świętemu, że go każe spalić żywcem, Polikarp odparł: „Ogniem grozisz, który płonie przez chwilę i wkrótce zgaśnie, bo nie znasz ognia sądu, który przyjdzie, i kary wiecznej”. Stacjusz skazał Polikarpa na śmierć przez spalenie na stosie. Gdy zaś płomienie nie chciały się imać męczennika, zginął od pchnięcia pugiuałem. Działo się to na stadionie w Smyrnie 22 lutego, najprawdopodobniej w 156 r., choć podaje się okres pomiędzy rokiem 155 a 169. Polikarp pozostawił po sobie cenny list do Filipian – świadectwo tradycji apostołskiej. Innym ważnym pomnikiem literatury starochrześcijańskiej jest opis jego męki (*Martyrium Policarpi*).

Napisany wkrótce po śmierci biskupa Smyrny Polikarpa (zm. 156) opis jego męczeństwa stwierdza: „Tak, więc mogliśmy później zebrać jego kości¹², cenniejsze od klejnotów i droższe od złota, aby je złożyć w miejscu stosownym. Tam też, jeśli to będzie możliwe, pozwoli nam Pan spotkać się razem, w weselu wielkim i radości, aby obchodzić rocznicę męczeństwa Polikarpa jako dzień jego narodzin i w ten sposób wspominać tych, którzy walczyli przed nami, a zarazem ćwiczyć i przygotowywać tych, którzy będą walczyć w przyszłości”. Św. Cyprian używa słowa „commemoratio”. W tym tekście zawierają się istotne elementy liturgicznego obchodu męczennika. Najprawdopodobniej obchód zawierał także sprawowanie Eucharystii. Najstarsze świadectwa dla Zachodu sięgają czasów prześladowania za cesarza Decjusza.

Cyprian, biskup Kartaginy, w liście do duchowieństwa (List 12) polecił, aby odnotowywano dzień, w którym wyznawcy wiary odchodzą z tego świata, a to, w tym celu,

¹⁰ B. Nadolski, Dies natalis, w: B. Nadolski (red.), Leksykon liturgii, Poznań 2006, s. 322.

¹¹ Por. B. Nadolski, *Miejsce świętych w liturgii a współczesny chrystocentryzm*, „Anamnesis” 40(2005), s. 65-73.

¹² *Męczeństwo św. Polikarpa*, 18, tłum. A. Świderkówna, w: *Pierwsi świadkowie*, oprac. M. Starowieyski, Ojcowie Żywi 8, Kraków 1988, s. 212n.

by można było o nich pamiętać we wspomnieniu męczenników. W Liście 39,3 Cyprian natomiast wyraźnie zaświadcza, że w rocznicę męczeństwa składana jest Eucharystia. Liturgiczny obchód śmierci męczennika obejmował: zgromadzenie eucharystyczne na grobie męczennika w rocznicę jego śmierci („dies natalis”). Śmierć za Chrystusa, czyli złożenie najdoskonalszego świadectwa o Jezusie i Jego Kościele stała się dniem narodzin dla nieba. Uważano bowiem, że oddanie swojego życia w imię Boga otwiera natychmiast bramy nieba. O dorocznych obchodach ku czci świętych wspomina w III wieku św. Cyprian biskup Kartaginy i męczennik (ur. ok. 200/210 r., zm. w 258 r.): „[...] Za nich, jak pamiętacie, składamy zawsze ofiary, ilekroć doroczną pamiątkę śmierci męczenników obchodzimy”. Z zachowanego żywotu św. Cypriana napisanego przez jego diakona Poncjusa, wynika, że oprócz dorocznych dni wspomnień świętych *dies natalis*, w przeddzień tych obchodów na grobach odprawiano wigilie i nocne czuwania ku ich czci. Jak zatem można zauważyć cześć i kult świętych w pierwszych wiekach oddawano praktycznie tylko męczennikom, uważając ich za najdoskonalszych świadków i bez wątpienia uważano ich za świętych, dzięki oddaniu swojego życia za wiarę. Bezspornie związane to było z ówczesną sytuacją polityczno-religijną i kwestią prześladowań wyznawców Chrystusa, których dopuszczali się przedstawiciele władzy centralnej i prowincjalnej *Imperium Romanum*.

Teologiczne podstawy *dies natalis* księcia Henryka Pobożnego

Święta Jadwiga Śląska widząc w wewnętrznej wizji unoszoną przez aniołów duszę swego syna Henryka była przekonana, że jego męczeńska śmierć została nagrodzona chwałą nieba. Słowa Chrystusa: „Bądźcie więc wy doskonali (łac. *perfecti*), jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48), wypowiedziane w Kazaniu na górze, od stuleci rozbrzmiewają w Kościele z całą mocą. To wyraźne powołanie do świętości jest bezpośrednim skutkiem zamiaru samego Boga oraz zbawczego dzieła Jego Syna (por. Rz 1,7; 1 Kor 1,2). Powyższą ideę jasno podejmuje także nauczanie Kościoła: „Na osiągnięcie tej doskonałości wierni obracać powinni swe siły otrzymane według miary obdarowania Chrystusowego, aby idąc w Jego ślady i upodabniając się do wzoru, jakim On sam jest dla nich, posłuszni we wszystkim woli Ojca, z całej duszy poświęcali się chwale Bożej i służbie bliźniemu. W ten sposób świętość Ludu Bożego wyda owoc obfity, jak tego dowodzi wymowne życie tylu świętych w dziejach Kościoła” (KK 40). Życie i postępowanie świętych jest dla Kościoła-Matki wspaniałym powodem do chluby i radości, gdyż oni „dzięki wielorakiej łasce Bożej doszli do doskonałości, a osiągnąwszy już wieczne zbawienie, wyśpiewują Bogu w niebie doskonałą chwałę i wstawiają się za nami” (KL 104¹³).

Można powiedzieć, że śmierć księcia Henryka na Dobrym Polu pod Legnicą spełnia więc wszystkie przesłanki męczeństwa, które definiuje się jako dobrowolne i świadome poniesienie śmierci za wiarę lub moralną wartość odnoszącą się do Boga, zazwyczaj w czasie prześladowania religijnego, która jako najwyższy wyraz chrześcijańskiej wiary, nadziei i miłości jest graniczną formą heroizmu, świadectwa oraz naśladowania Chrystusa. Wprawdzie C. de Bridia nie podaje, że książę Henryk odmówił ukłęknięcia przed martwym wodzem mongolskim, ale skoro po zapisie: „kazali mu klękać przed martwym wodzem” następuje zdanie o ścięciu księcia, to taka odmowa jest oczywista. C. de Bridia nie wskazuje też motywu tej odmowy.

Wybitny historyk polski profesor G. Labuda (1916–2010), po zapoznaniu się z wyżej zacytowanym opisem śmierci Henryka Pobożnego, napisał: „Istotnie, teraz, gdy wiemy z pewnością, iż książę Henryk nie poległ w boju na polu walki, lecz został haniebnie ścięty jako jeniec po bitwie (Hystoria Tartarorum), jego śmierć nosi wszystkie cechy męczeństwa, spełnia on wszystkie podstawowe kryteria upoważniające do wszczęcia procesu

¹³ Konstytucja o liturgii świętej, *Sacrosanctum Concilium*

beatyfikacyjnego”. Jego śmierć spełnia więc wszystkie przesłanki męczeństwa, które Encyklopedia Katolicka definiuje jako dobrowolne i świadome poniesienie śmierci za wiarę lub moralną wartość odnoszącą się do Boga i jako najwyższy wyraz chrześcijańskiej wiary, nadziei i miłości, stanowiącą graniczną formą heroizmu, świadectwa oraz naśladowania Chrystusa.

Książę Henryk zdawał sobie sprawę, że on i jego żołnierze będą walczyć w obronie wiary chrześcijańskiej i, że w walce tej mogą zginąć. Świadczą o tym słowa skierowane przed bitwą pod Legnicą do matki (św. Jadwigi Śląskiej), przytoczone już w *Legendzie Większej o św. Jadwidze* z 1353 r.: „Kochana pani matko, nie mogę dłużej zwlekać, albowiem zbyt wielkie są jęki biednego ludu: dlatego muszę walczyć i wystawię swe życie na śmierć za wiarę chrześcijańską”. A Jan Długosz opisał jak książę przed walką dodawał sił i wzmacniał moralnie siebie i swoich żołnierzy: „Zarówno siebie samego krzepił nadzieją, jak i wszystkich gromkimi słowami (...) Uważał (...) że będzie to prawdziwy i nieśmiertelny triumf, gdyby jemu jak i im zdarzyło się chwalebnie zginąć w walce w obronie wiary i religii chrześcijańskiej, niż gdyby odnieśli zwycięstwo i zachowali życie, a splamili się jakimś występkiem”.

Św. Jadwiga, po bitwie, gdy dowiedziała się o zgonie syna była pewna, że wylał on krew dla Chrystusa, za jego wiarę i, że zginął jak męczennik. Długosz zapisał jej słowa: „Chociaż w tym przemijającym i znikomym życiu życzyłabym sobie, żeby mi zawsze żył w zdrowiu, to jednak wolę, ciesząc się i radując, że przez krew wylaną dla Ciebie i Twojej wiary, wrócił do swego Stwórcy, a jego duszę, błagając na kolanach, pokornie polecam Twemu Majestatowi”.

Ale wcześniej od Długosza, bo już w 1267 r. papież Klemens IV w Viterbo, w bulli kanonizacyjnej św. Jadwigi przytoczył wypowiedziane przez nią zdanie, w którym nawiązuje ona do śmierci syna: „I cieszę się razem z nim w tym, że zasłużył na połączenie ze swoim Zbawicielem poprzez drogę męczeństwa”. Znaczenie tej ostatniej wypowiedzi św. Jadwigi jest ogromne. Przez fakt, że pojawia się w bulli kanonizacyjnej, która jest uroczystym aktem prawnym papieża. Papież w ten sposób uznał Henryka Pobożnego za męczennika. Wynika z tego, że Kościół na ten temat już się wypowiedział. Przemysław Wiszewski, historyk z Wrocławia, tak pisze o znaczeniu tego fragmentu bulli papieskiej: „W oficjalnym dokumencie Kościoła śmierć księcia przestawała być tylko tragicznym wydarzeniem z dziejów rodziny Piastów. Mocą papieskiego autorytetu zgon Pobożnego zyskiwał uniwersalny wymiar poświęcenia życia za wiarę i wiernych”. A myśl o męczeństwie księcia papież Klemens IV powtórzył jeszcze w homilii wygłoszonej podczas kanonizacji św. Jadwigi, gdy mówił o księciu jako o męczenniku, walecznym obrońcy wiary: „Ten mąż najpobożniejszy, wybrany jak drugi Machabeusz, przyodziany zbroją wojenną, osłaniał swym męstwem grody Boże i stawszy się obrońcą ludu chrześcijańskiego przeciw Tatarom, zasłużył na palmę i wieniec męczeństwa”. Także legat papieski Jakub z Leodium (późniejszy papież Urban IV) stwierdził, że: „Henryk Pobożny zginął w obronie chrześcijańskiej wiary i swojego ludu od miecza Tatarów”. Również św. Jan Paweł II wypowiadał się na temat śmierci księcia Henryka. Uznał go za postać chrystologiczną i nie miał wątpliwości, że oddał życie za wiarę Chrystusową. We Wrocławiu (21 czerwca 1983 r.) powiedział: „Matka Jadwiga przeżywała w duchu wiary śmierć syna Henryka, podobna w tym do Bogarodzicy, która u stóp krzyża na Kalwarii składała ofiarę ze swego Boskiego Syna dla zbawienia świata”. Także Jakub z Leodium¹⁴, jako legat papieża Innocentego IV (1243–1254) stwierdził, że: „Henryk Pobożny zginął w obronie chrześcijańskiej wiary i swojego ludu od miecza Tatarów”¹⁵.

¹⁴ Jakub z Leodium – późniejszy papież Urban IV (1261–1264)

¹⁵ *Schlesisches Urkundenbuch*. Nr 342. Wien-Köln-Graz 1971.

Zakończenie

Kult świętych jest praktycznym wyrazem wiary Kościoła, że wspólnota przyjaciół Bożych, powiązanych w Chrystusie więzami wzajemnego braterstwa, nie ogranicza się do nas, którzy żyjemy obecnie. Obejmuje ona również tych, którzy odeszli już z tego świata: zarówno zbawionych, którzy już teraz oglądają Boga twarzą w twarz, jak tych, którzy, zanim będą mogli spotkać się z Bogiem bezpośrednio i na zawsze, potrzebują jeszcze oczyszczenia. Co więcej, cała zbawiona i dążąca do zbawienia ludzkość jest zaledwie częścią powszechnej wspólnoty Bożej, w której starszymi braćmi są aniołowie, duchy niewyobrażalnie doskonalsze od człowieka. Odprawianie Eucharystii w rocznicę urodzin męczennika dla nieba jest nie tylko uobecnieniem ofiary Chrystusa, ale uobecnia również śmierć męczeńską, którą dzisiaj wspominamy. Jedna z gallikańskich prefacji zawiera np. taką oto modlitwę: „Niech to, co świętemu męczennikowi twojemu przyczyniło się dzisiaj do chwały, dopomoże nam do zbawienia”. Modlitwa ta zdaje się mieć sens o tyle, o ile dostrzeżemy w niej ideę mistycznej identyfikacji męczeństwa i Eucharystii, zarówno w historycznej chwili męczeństwa, jak dzisiaj, w dniu eucharystycznego wspominania tamtego męczeństwa.



Jan Długosz opisuje: „Błogosławiona niewiasta Jadwiga, wdowa po księciu wrocławskim Henryku Brodatym, kiedy jej oznajmiono smutną wieść o zabiciu syna i pogromie całego jego wojska, opanowała całkowicie odruch matczynego serca i nie tylko łzy nie uroniła, ale nie okazała nawet smutku na twarzy. Powstrzymywała nadto od płaczu i lamentów wdowę po swoim synu Henryku, księżnę Annę, i zakonnice przejęte tak wielkim bólem, że zdawały się prawie martwe – twierdząc, że powinny raczej z wdzięcznością niż bólem przyjąć tę klęskę jako wyraz woli Bożej, która jej wcześniej była znana. Wtedy też radując się w duchu, wznosząc serce ku Bogu, mówiła: „Sławię Cię najłaskawszy Boże za to, że z łaski Twojej urodziłam takiego syna, który przez całe życie zawsze okazywał mi należytą cześć, miłość i posłuszeństwo i nigdy nie sprawił mi przykrości, ani mnie nie obraził. Chociaż w tym przemijającym i znikomym życiu życzyłabym sobie, żeby mi zawsze żył w zdrowiu, to jednak wolę, cieszę się i raduję, że przez krew wylaną przez niego dla Ciebie i Twojej wiary, wrócił do swego Stwórcy, a jego duszę, błagając na kolanach, pokornie polecam Twemu Majestatowi”.

Słowa św. Jadwigi bardzo mocno zakotwiczone są w przekonaniu, że męczenników kochamy jako uczniów i naśladowców Pana, a jest to rzeczą słuszną, gdyż w stopniu niezrównanym oddali się oni na służbę swojemu Królowi i Mistrzowi¹⁶.

■ **Ks. Stanisław Araszczuk** – wykład wygłoszony podczas sesji naukowej z okazji 775. rocznicy Bitwy pod Legnicą (09.04.2016)

¹⁶ *Męczeństwo św. Polikarpa*, 17, tłum. A. Świderkówna, w: *Pierwsi świadkowie*, oprac. M. Starowieyski, Ojcowie Żywi 8, Kraków 1988, s. 212.